

MALINIE, CHORZELÓW

Czarne chmury nad Młynem Malinie

Piotr Durak
pdurak@korso.pl

Rozpoczęły się pierwsze egzekucje komornicze majątku rodziny Dziewitów – właścicieli Młyna Malinie „Dziewit”. To małe światelko w tunelu dla licznej grupy wierzycieli, których spółka zalega ponad 2,4 mln zł. Niestety, odzyskać cokolwiek od młyna nie będzie łatwo.

W połowie listopada niektóre osoby poszkodowane przez Młyn Malinie sp. j. zelektryzowała wiadomość o odebraniu rodzinie młynarzy przez komornika limuzyny marki Mercedes CLS wartej ok. 200 tys. zł. Jeden z sąsiadów (imię i nazwisko znane redakcji) opisuje, że komornik, wraz z przedstawicielem firmy leasingowej z Wrocławia oraz pomocnikami, przy asyście policji weszli na teren prywatnej posesji rodziny Dziewitów w Chorzelowie. Początkowo właściciele nie chcieli wydać samochodu, później jednak opuścili teren, a pomocnicy komornika zerwali klódki z garażu i odholowali mercedesa. Auto wzięte w leasing przez firmę o nazwie „Stanisława Dziewit” wróciło do Wrocławia. Przyczyna – niespłacone kolejne raty leasingu.

Prawo nierychliwe ale...

Każda taka informacja cenna jest dla licznej grupy wierzycieli Młyna Malinie sp. j., którym rodzina młynarzy zalega znaczne kwoty pieniędzy. Są to należności za dostawę zboża, za pracę robotników, za paliwo, za materiały budowlane... Ludzie ci mają często prawomocne wyroki sądów, niewiele mogą jednak z nimi zrobić.

- Ogólna liczba zobowiązań spółki jawnej Młyn Malinie wynosi na dzisiaj 8 mln 112 tys. zł. W tym zaległości wobec kontrahentów to 2,4 mln zł, niespłacony kredyt bankowy: 3 mln 772 tys. zł, zobowiązania podatkowe: 1,2 mln zł, zobowiązania wobec ZUS - 705 tys. zł. - wylicza sędzia Marek Nowak z Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu.

Wszelkie egzekucje komornicze jak do tej pory okazywały się nieskuteczne, spółka jawna Młyn Malinie bowiem w odpowiednim czasie pozbawiła się całego majątku. Pisaliśmy o tym dwukrotnie na łamach naszej gazety (nr 40, 44/2014). Ponieważ zaskarżona spółka nic nie posiada, sprawy wierzycieli sąd zawiesił od odwołania. Wszelkie egzekucje komornicze rozbijały się o ścianę – aż do teraz.

Dom na licytację

W połowie grudnia w biuletynie informacyjnym mieleckiego sądu można było znaleźć ogłoszenie o treści: „Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Mielcu, Andrzej Janusz, na podstawie art. 953 kpc podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 30-01-2015 o godz. 09:00 w budynku Sądu Rejonowego w Mielcu (...) odbędzie się pierwsza licytacja nieruchomości należącej do dłużnika: Graniczka Sylwia, położonej przy Chorzelów 84 (...).” Dalej wyliczone są wszystkie składniki nieruchomości, poszczególne



Fot. P. Durak

Nad Młynem Malinie gromadzą się czarne chmury. Czy wierzyciele odzyskają kiedykolwiek swoje pieniądze?

budynki, których łączna oszacowana wartość wynosi niewiele ponad 529 tys. zł. Cena wywoławcza miała być równa 3/4 sumy oszacowania i wynosić 397 tys. zł. Tak więc sąd zapowiadał, że pod młotek idzie dom rodzinny Dziewitów, zarejestrowany obecnie na ich córkę, będącą nauczycielką historii w Zespole Szkół w Chorzelowie. - Młyn nadal pracuje, zabierają im samochód, licytują ich dom, a nasze sprawy są ciągle zawieszane i komornik mówi nam, że nie ma skąd ściągnąć? - zastanawia się jeden z byłych pracowników młyna, który domaga się od młynarzy 28 tys. zł zaległych wypłat.

Jak się okazuje, to, co nie zawsze jest w zasięgu zwykłego zjadacza chleba, może wywalczyć sobie bank, uzbrojony w najlepszych prawników. Wierzycielem, który doprowadził do zajęcia domu Dziewitów, jest bowiem Podkarpacki Bank Spółdzielczy.

Ucieczki z majątkiem

Jeśli chodzi o egzekucję, to jest temat rzeka. Nieruchomość stanowiła własność państwa Dziewitów, ale dokonali oni darowizny tej nieruchomości na rzecz swojej córki Sylwii Graniczki. Zostało to jednak uczynione już w toku postępowania egzekucyjnego dotyczącego spółki jawnej Młyn Malinie, tak więc akt darowizny był nieskuteczny względem toczącego się postępowania. Dlatego też bank mógł zająć prywatny majątek właścicieli młyna – wyjaśnia Marek Nowak.

Ledwie jednak zdążyliśmy się zainteresować tą sprawą, obwieszczenie o licytacji domu stało się... nieaktualne.

- Termin licytacji został odwołany. Wpłynęły zarzuty co do oszacowania nieruchomości. Zarzuty te oddalił sąd pierwszej instancji, ale sprawa jest na etapie postępowania zażaleniowego – wyjaśnia rzecznik prasowy tarnobrzezkiego sądu.

Opisu i oszacowania dokonuje komornik i zgodnie z prawem można je zakwestionować, co właściciele młyna zrobili. Ich zażalenie trafiło do Sądu Okrę-

gowego w Tarnobrzegu i będzie rozpoznane. - Na etapie opisu i oszacowania często zdarzają się odwołania i zastrzeżenia – komentuje sędzia Nowak. - Dłużnicy nie zgadzają się z wartością ich majątku podaną przez rzeczoznawców. To typowe. Pozwoli to przede wszystkim przeciągnąć sprawę w czasie, ale ta rodzina raczej nie uniknie utraty domu.

Nie stój pod ścianą

Rzecznik tarnobrzezkiego sądu, zapytany o ilość postępowań egzekucyjnych dotyczących rodziny Dziewitów, nie jest w stanie podać konkretnej liczby. - Tych spraw jest co najmniej kilkadziesiąt, cała masa, a połapać się w tym wszystkim to sztuka – komentuje. Większość jest zawieszona. Przeciwny człowiek, domagając się od swego dłużnika zwrotu jakiegoś długu, mając prawomocny wyrok sądu, który nie jest w żaden sposób egzekwowany, idzie do komornika. Gdy komornik odpowiada mu, że należności nie można odzyskać, ponieważ dłużnik nie posiada majątku, stajemy zwykle pod ścianą. Co dalej? Taka sytuacja spotyka większość wierzycieli Młyna Malinie. Niektórzy odpuszczają. Inni wciąż walczą. Przykładem kierownik podmiejskiej stacji benzynowej, należącej do dużego ogólnopolskiego koncernu. Jak twierdzi,

firma z Malinia przez dłuższy czas, nie płacąc, zamawiała u nich paliwo na łączną kwotę ok. 450 tys. zł. Sprawa trafiła do sądu, potem do komornika. I znów to samo – dług nie będzie zwrócony, bo dłużnik nie ma majątku. Koncern nie poprzestał na tym. Jego prawnicy wnieśli do sądu tzw. „skargę paulińską”. - Skarga ta jest stosowana wtedy, gdy dłużnik, kierując się złą wolą, przeniósł swój majątek na inną osobę lub podmiot - jeszcze przed wszczęciem postępowania egzekucyjnego. Pozwala doprowadzić do cofnięcia aktu przekazania praw majątkowych. Skarga może sięgnąć głęboko wstecz, nawet do pięciu podmiotów – wyjaśnia nam kierownik stacji. Tak więc, nawet gdyby majątek dłużnika był przerzucany jak gorący kartofel z rąk do rąk – można go odzyskać. To kosztowne i czasochłonne, ale niejednokrotnie się opłaca. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, stacja benzynowa odzyskała już część swoich pieniędzy.

Za przetargi też będzie wyrok

W przypadku rodziny Dziewitów chyba jedyną osobą mającą wciąż „czyste konto” (czyt. od której najtrudniej będzie cokolwiek odzyskać) jest Sylwia Graniczka, córka Stanisławy i siostra Artura Dziewita. Na co dzień jest nau-



Fot. Red.

Mercedes odjechał na lawecie, a rodzinny dom właścicieli młyna stał się własnością banku.

czycielką w chorzelowskiej szkole, poza tym jednak jej życie wygląda bardzo pracowicie: pani historyk, poza uczeniem dzieci, zarządza trzema firmami spożywczymi i dostawczymi, z którymi co i rusz wygrywa przetargi, bierze w leasing coraz to nowe samochody, posiada przynajmniej dwa domy (ten w Chorzelowie – który obecnie jest już własnością banku, i dom w Złotnikach) oraz sporo innego majątku, z którego, jak twierdzi nasz informator, „chyba nawet sama nie zdaje sobie sprawy”. O pani Sylwii pisaliśmy szczegółowo w 44. numerze naszej gazety.

- Powinniście ją wybrać na Mielczanina Roku, bo drugiej tak obrotnej kobiety nie ma, nie tylko w powiecie – żartowali nasi czytelnicy na forum internetowym. Jednak, jak pokazuje sprawa domu w Chorzelowie, majątek pani Graniczki nie jest już nietykalny. Nauczycielka historii będzie mieć też inne kłopoty. - W najbliższym czasie planujemy wszcząć postępowanie antymonopolowe wobec tej pani – informuje Mariusz Żydek z krakowskiej delegatury Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Sprawa dotyczy przetargów, w których startuje jednocześnie po kilka firm z rodziny Dziewitów (zobacz „Korso” nr 44/2014). - Ta pani bije wszelkie rekordy łamania prawa i zasad etycznych. Tylko zastanawiam się, czy pisanie o tym w mediach zmieni ją oraz jej rodzinę, i wydaje mi się, że jednak nie. Nasza decyzja z lutego nie spowodowała, że ci państwo przestali łamać prawo. Cały czas działają ponad prawem – mówi Żydek.

Prawdopodobnie UOKiK, biorąc pod uwagę recydywę (w lutym firmy Dziewitów zostały już ukarane za podobne procedury karą łącznie 90 tys. zł – od decyzji odwołali się, sprawa jest w toku), będzie wnioskował o najwyższy wymiar kary. Może to być nawet kwota dochodząca do kilkuset tysięcy zł.

Tymczasem ustawiane przetargi ciągle trwają. Od naszego ostatniego artykułu zmieniło się tylko tyle, że firmy rodzinne, by trudniej było je ze sobą powiązać organizatorom przetargów, założyły sobie oddzielne adresy e-mail.

Mikołaj o nazwie komornik

Sami Dziewitowie nie chcą komentować do mediów spraw swoich interesów. Jeżeli jednak choćby połowa informacji, jakie do nas docierają, byłaby zgodna z prawdą, nad rodziną młynarzy i Młynem Malinie zawisły czarne chmury. Większość z kilkunastu osób, z którymi udało nam się nawiązać kontakt i które mają swoje zarzuty wobec właścicieli młyna, cieszy się z tego, że ich byli pracodawcy prawdopodobnie stracą część majątku. - Oszukali tyle osób, że aż miło patrzeć, jak przy końcu roku puka do nich mikołaj o nazwie komornik i ma ze sobą nie wór prezentów, a lawetę – komentuje Arkadiusz Krudys, były pracownik młyna. Na pytanie: „czy ładnie się tak się cieszyć z czyjegoś nieszczęścia?” - bo przecież utrata domu nie jest dla nikogo niczym przyjemnym – słyszymy odpowiedź: - Jakiego nieszczęścia? To jest kara. Kara za krzywdę innych ludzi.